

REJESTR DOTYCZY:Nr. rejestracyjny

CHWALIBOG Maria Antonina /"Maryna"/

z d.

s/c i

z d.

ur. 24.6.1907 w Łącko k/Nowego Sącza

kraj:

zm. 24.11.1991 w Penrhos

kraj:

pochowany spopielona

Dane personalneSiostra WKS Służby Zdrowia
2 Korpusu
nauczycielkaŹródła i bibliografia

Tydzień Polski 30.11.1991 - 2 nekrologi

Dziennik Polski 2.12.1991 - nekrolog

" " 21.1.1992 - wspomnienie

J. P. 30-11-91. Ś. † P.

MARYNA CHWALIBÓG

ur. 24 czerwca 1907 r. w Łacku, k. Nowego Sącza, zasłużona działaczka społeczna, oddana duszą i sercem sprawie polskiej, zmarła w niedzielę 24 listopada 1991 r. w Osiedlu Polskim w Penrhos, w pln. Walii.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona we wtorek 3 grudnia 1991 r. o godz. 9.30 rano w Penrhos, a następnie spopielenie zwłok w krematorium w Bangor.

Zawiadamiają ze szczerym smutkiem

2811/1/74

KREWNE W ANGLII

D.P. 2.12.91

Ś. † P.

MARIA ANTONINA CHWALIBÓG

ur. 24 czerwca 1907 r. w Łacku k/Nowego Sącza, zm. 24 listopada 1991 r. w Penrhos, Walia.

B. nauczycielka w Polsce, wywieziona do Rosji, po amnestii wstąpiła w lipcu 1942 r. do Wojska Polskiego i jako Siostra WKS Służby Zdrowia, przeżyła całą kampanię włoską 2 Korpusu. Odznaczona Krzyżem Monte Cassino i innymi odznaczeniami polskimi i brytyjskimi.

Po wojnie wieloletnia organizatorka życia narodowego i religijnego w Osiedlu w Penrhos.

Drogą Marynkę żegnają z żalem

PRZYJACIELE
I KOLEŻANKI Z WOJSKA

2815/2/5

J. P. 30-11-91. Ś. † P.

MARIA ANTONINA CHWALIBÓG

„Maryna”

nieodżałowany przyjaciel Polskiego Osiedla Penrhos.

Ur. 24 czerwca 1907 r. w Łacku, zmarła 24 listopada 1991 r. w Penrhos.

2814/2/2

PRZYJACIELE Z PENRHOS

Śp. Maryna Chwalibóg

Przed samymi świętami odeszła od nas śp. Maryna Chwalibóg.

Liczne nekrologi wspominały jej zasługi, ale niestety w żadnym nie było wzmianki o jej 25-letniej pracy dla utrzymania i przekazania polskości wśród młodzieży w Polskim Szpitalu w Penley.

Myślimy że będziemy wyrazić cielami grupy tzw. penleyowskiej młodzieży, jeśli przekażemy o niej tę parę zdań.

Przychodziliśmy na świat i wychowywaliśmy się w Penley. Personel szpitala składał się wtedy przede wszystkim z młodych małżeństw, to też dzieci szybko przybywało, zdaje mi się, że ogólna liczba przez cały okres lat 25 było około 100. Śp. Maryna w tym czasie była kierowniczką, laboratorium, ale tu nie o tej pracy chcielibyśmy mówić.

Gdy tylko najstarsze dzieci doszły do wieku, że odróżniały A od B, pani Maryna, z zawodu nauczycielka z Polski i osoba kochająca kraj swój z całego serca, pełna energii i entuzjazmu, postanowiła przelać tę swoją wielką miłość do

nawet kleiły czapki ułańskie i robiły tarcze i pancerze... z puszek od ogórków.

Funduszy na te cele nie było. P. Maryna, niezwykle pomysłowa, sama kleiła i w najdziwniejszy sposób tworzyła piękne kostiumy potrzebne do występów. Powoli ta jej praca zaczęła dawać rezultaty i sączyła się w naszą świadomość wiedza, o tej dalekiej, cierpiącej, a tak mało nam znanej żywej Polsce.

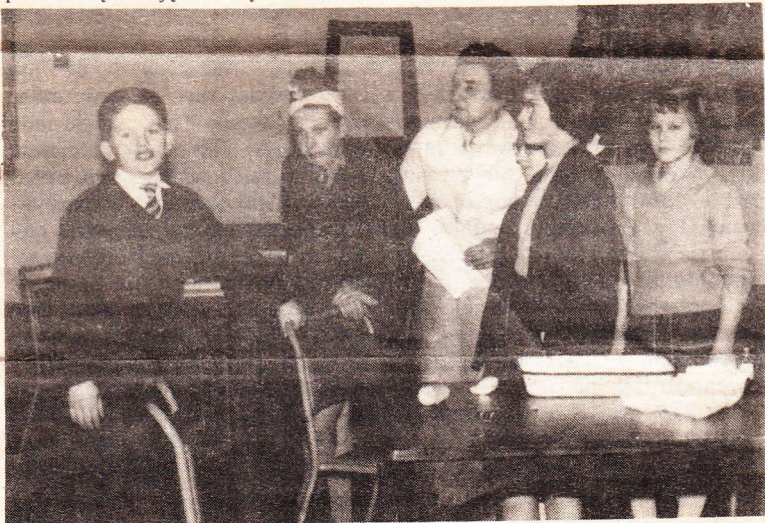
Pamiętam dobrze, gdy mój 9-letni brat deklamował wierszyk układu p. Maryny:

*„A jak ja urosnę, i już będę duży
To jak Tatusz mój kochany będę
w wojsku służył...
...I dalej, szabelkę przepaszę i będę
bronil*

Lwowa, Wilna, bo to przecież nasze.”

Jak ja, wtedy 7-letni chłopiec, czułem się Polakiem i żołnierzem i jak gotowy byłem bronić Wilna i Lwowa.

Sama przygotowywała programy, często piosenki i wierszyki okolicznościowe były jej układu.



Maryna Chwalibóg wśród uczniów, rok 1960

ojczyzny młodemu pokoleniu urodzonemu na obczyźnie.

Szpital w Penley pod każdym względem był Polski. Wszyscy mówili po polsku. Sam problem języka nie był zasadniczy, ale chodziło o to, aby dzieciom, które chodziły do szkół angielskich przekazać i wpoić świadomość, że są pochodzenia polskiego, aby im pokazać zwyczaje, nauczyć trochę historii i literatury, i wzbudzić w nich dumę narodową, aby nabrali przekonania, że żyjąc wśród obcych muszą być dumni, że są Polakami.

Ten cały ogrom pracy wzięła na

Te nasze uroczystości znane były w okolicy i przyjeżdżali na nie liczni Anglicy i Walijszczy, podziwiając naszą młodzież, a tym samym pani Maryna była pośrednio ambasadorem polskiej kultury i jej folkloru w Walii.

Działała na małym terenie i w małym zakresie, bo możliwości były nie wielkie, ale ogromny był wkład jej pracy i wielkie umiłowanie ojczyzny tej szczerzej Polki. Teraz gdy jesteśmy już dojrzałi możemy to należycie ocenić ile serca, ile czasu, i ile umiłowania do młodzieży i ojczyzny przekazała nam p. Maryna.

Jeśli te kilka nieudolnych zdań

przed wszystkim z młodych małżeństw, to też dzieci szybko przybywało, zdaje mi się, że ogólna liczba przez cały okres lat 25 było około 100. Śp. Maryna w tym czasie była kierowniczką, laboratorium, ale tu nie o tej pracy chcielibyśmy mówić.

Gdy tylko najstarsze dzieci doszły do wieku, że odróżniały A od B, pani Maryna, z zawodu nauczycielka z Polski i osoba kochająca kraj swój z całego serca, pełna energii i entuzjazmu, postanowiła przelać tę swoją wielką miłość do

letni brat deklamował wierszyk układu p. Maryny:
*„A jak ja urosnę, i już będę duży
 To jak Tatus mój kochany będę
 w wojsku służył...
 ...I dalej, szabelkę przepaszę i będę
 bronił
 Lwowa, Wilna, bo to przecież nasze.”*

Jak ja, wtedy 7-letni chłopiec, czułem się Polakiem i żołnierzem i jak gotowy byłem bronić Wilna i Lwowa.

Sama przygotowywała programy, często piosenki i wierszyki okolicznościowe były jej układu.



Maryna Chwalibóg wśród uczniów, rok 1960

ojczyzny młodemu pokoleniu urodzonemu na obczyźnie.

Szpital w Penley pod każdym względem był Polski. Wszyscy mówili po polsku. Sam problem języka nie był zasadniczy, ale chodziło o to, aby dzieciom, które chodziły do szkół angielskich przekazać i wpoić świadomość, że są pochodzenia polskiego, aby im pokazać zwyczaje, nauczyć trochę historii i literatury, i wzbudzić w nich dumę narodową, aby nabrali przekonania, że żyjąc wśród obcych muszą być dumni, że są Polakami.

Ten cały ogrom pracy wzięła na siebie pani Maryna.

Otworzyła polską szkołę przy znikomej pomocy osób z personelu, uczyła dzieci od ABC aż do „O” i „A” Level.

Lekcje odbywały się w niedzielę po południu, a do „A” Level p. Maryna przygotowywała wieczorami w tygodniu.

To nie było wszystko, aby utrwalić lepiej ważne momenty z naszych dziejów wykorzystywała święta narodowe jak 3 Maja i 11 Listopada itd. Aby przygotować okolicznościowe akademie, dzieci musiały uczyć się polskich piosenek, wierszyków i tańców ludowych.

Umiała wzbudzić entuzjazm, nawet wśród matuś, które chętnie szyły i stroiły swe pociechy w stroje krakowskie czy śląskie, ba

Te nasze uroczystości znane były w okolicy i przyjeżdżali na nie liczni Anglicy i Walijczycy, podziwiając naszą młodzież, a tym samym pani Maryna była pośrednio ambasadorem polskiej kultury i jej folkloru w Walii.

Działała na małym terenie i w małym zakresie, bo możliwości były nie wielkie, ale ogromny był wkład jej pracy i wielkie umiłowanie ojczyzny tej szczerzej Polki. Teraz gdy jesteśmy już dojrzałymi możemy to należycie ocenić ile serca, ile czasu, i ile umiłowania do młodzieży i ojczyzny przekazała nam p. Maryna.

Jeśli te kilka nieudolnych zdań rzuci trochę światła na ten okres pracy śp. p. Maryny, to myślę, że choć w małej części będzie dla niej spłacony nasz dług wdzięczności.

**Andrzej, Stanisław i Maria
 Berezowie**